

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 marke. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

**Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.**

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Stronnictwo centrum stawilo w zeszłą sobotę w parlamencie niemieckim interpelacyą, dotyczącą zniesienia prawa o Jezuitach, na mocy którego nie wolno temuż zakonowi osiedlać się w Niemczech. Interpelacya zapytuje rząd, dla czego rada związkowa nie powzięła dotąd żadnej uchwały nad projektem dotyczącym zniesienia prawa o Jezuitach, a który to projekt parlament wielką większością głosów przyjął w dniu 20 lutego 1895 r. Interpelanci zapytują się kanclerza, czy rada związkowa dotąd nie powzięła żadnej uchwały w tej sprawie. Jeżeli nie, z jakich powodów nie zajmowała się rada związkowa w tej sprawie uchwałą parlamentu i czy kanclerz po 16 miesiącach jeszcze przed ukończeniem obecnej sesji parlamentu uchwałę radzie związkowej przedłoży.

— W Hali n. S. mają się odbyć w dnia 30 czerwca ponowne wybory do parlamentu. Socjaliści postawili tam swego kandydata Kunerta, który został zasądzony na 3 miesiące więzienia za obrazę majestatu. Władze sądowe zawezwały, jak donoszą niektóre pisma, Kunerta, aby w dniu 18 b. m. zaczął odsiadywać swą karę.

-- Sejm pruski zostanie zamknięty w przyszły piątek dnia 19 b. m. Zamknięcia dokona wiceprezes ministerstwa Bötticher.

— Z powodu znanego protestu ks. Ludwika bawarskiego na uczenie Niemców w Moskwie odbyło zeszłej środy w Monachium bardzo liczne zebranie stronnictwa Centrum. Na zebraniu uznano wystąpienie ks. Ludwika za bardzo słuszne i na miejscu i uchwalono wyrazić mu swoje uznanie. Mówców odnośnych, którzy o sprawie tej przemawiali na zebraniu, obsypano hucznymi oklaskami.

— Komisya parlamentarna, obradująca nad nowym kodeksem cywilnym, ukończyła zeszłego czwartku swe prace nad projektem. Uchwalono, że nowe prawo ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 1900 r. Drugie czytanie w parlamencie rozpocznie się 18 bm.

**Hiszpania.** Anarchiści w Hiszpanii podnoszą znów głowy. W niedzielę podłożyli dwa naboje dynamitowe pod dom mieszkalny jednego księdza katolickiego w Madrycie. Oba naboje eksplodowały i wyrządziły wielkie szkody. Z osób na szczęście nikt nie został raniony. Sprawcy dotąd nie wykryto. Z Barcelony donoszą zaś, że zeszłej niedzieli znaleziono niedaleko tamtejszej katedry 2 bomby. Policja zabrała je, ażeby je zrewidować. Dalej donoszą, że gdy zeszłej niedzieli wychodziła procesya do kościoła Panny Maryi w Barcelonie, eksplodowała jedna bomba, z powodu czego 6 osób zostało zabitych, a 30 ciężko rannych. W całym mieście panuje wielki popłoch.

żko rannych. W całym mieście panuje wielki popłoch.

**Turcyi** zaczynają grozić inne państwa Europy z tej przyczyny, ponieważ na wyspie Krecie nie zapobiega prześladowaniu chrześcijan. Ośmnaście tysięcy wojska tureckiego już nadjechało do wyspy i zamiast starać się o porządek i spokój, plądrują jak rozbójnicy, miasta i wsie, przez ludność chrześcijańską zamieszkałe. Jeżeli rząd turecki czempredziej tego niegodziwego postępowania nie zakaze, ruszą się państwa przeciwko niemu i łatwo wtedy może wybić ostatnia godzina panowania tureckiego na Krecie.

**Chiny.** Rząd chiński zaprosił kilkudziesięciu oficerów niemieckich w tym celu, aby w wojsku chińskim lepszy porządek zaprowadzili, a mianowicie aby żołnierzy chińskich dobrze we wszystkich kunsztach wojennej sztuki wyćwiczyli. Teraz donoszą, że chińscy urzędnicy podburzają lud przeciwko Niemcom. W dawniejszej stolicy Chin, Nankinie, zwabiono oficerów na pewne odludne miejsce, gdzie wielki tłum Chińczyków na nich napadł, obił ich i poranił. Jednego z oficerów podobno nawet zabito. Wojenne okręty niemieckie udały się do portu w Nankinie.

## Kahatyści w Prusach Wschodnich.

Jak wiadomo, w Poznańskim i w Prusach Zachodnich istnieje już od dłuższego czasu Towarzystwo Kahatystów, tak zwane od pierwszych liter trzech swych założycieli: Kennemann, Hansemann i Tiedemann. Towarzystwo to oznaczają gazety polskie dla skrócenia nazwy także też tylko trzema literami K. H. T. Towarzystwo to ma na celu niby popieranie niemieczyny na wschodnich kresach, czyli inaczej mówiąc zupełne zanieczenie okolic polskich przez wypieranie Polaków z ich siedzib, odbieranie im chleba itd. Jest to innemi słowy fanatyzm, czyli zagorzałość niemiecka, nie widząca nic na świecie innego, ani nie uznająca żadnej granicy między narodami przez Boga stworzonymi, prócz niemieckiego »Vaterlandu«.

Dotąd w naszych stronach o takim Towarzystwie było cicho, boć jeżeli wogóle Towarzystwa prywatne ku popieraniu niemieczyny zakrawają na kpiny, to u nas chyba najbardziej. Niemieczynę popiera rząd dosyć w szkołach i urzędach, a nie brak już i tak bez Towarzystw dowolnych niemieczyeli, gdzie tylko sposobność się nadarzy. Że Towarzystwo to nie pomoże, ale zaszkodzi niemieczynie, nie ulega wątpliwości, bo lud polski jeszcze gorliwiej weźmie się do obrony swęj narodowości, tém bardziej, że owym panom szerzycielom niemieczyny nietylko chodzi o znieczenie, ale i o zluznienie Polaków, jak tego już są dowody. Z pewnością też polscy ewangelicy na Mazurach więcej będą uwzględniani przez panów niemieczyeli, niż katolicycy wyznawcy na polskiej Warmii.

Dziwnym się tylko wydaje, że nawet protestancy pastorzy do tego Towarzystwa

dali się zaciągnąć. I tak pod odezwą wzywającą do tego Towarzystwa znajdujemy nazwiska ewangelickiego superintendenta Hassenstein z Olsztyna, pastora Borrman z Reszla i inspektora powiatowego pastora Sabobielskiego z Olsztyńka. Z katolików podpisali odezwę profesor gimnazjalny p. Dolega z Olsztyna i adwokat p. Fuhge z Królewca.

Tak więc i w naszej prowincyi zacznie się zapewne wkrótce na wielką skalę heca przeciw Polakom. Ale dla tego możemy spać spokojnie, pamiętając, że większa moc Boska niż złość ludzka.

Słusznie zauważa »Erml. Ztg.«, że kiedy ci panowie chcą się starać o popieranie niemieczyny, to niech nie sprowadzają tyle robotników z Polski, żeby im za pół darmo pracowali. Trud i praca polskiego robotnika jest dobra, utrzymuje on niemieckiego pana krwią i potem ciężkiej pracy, a za to chcą go wygnać lub znieczyć. Nawet pogańscy panowie nie mogliby się bezwzględnie z swymi niewolnikami obchodzić, jak to tacy niemieczyiele czynią. Skarżą się ci sami Niemcy na uciskanie swych braci w prowincyach nadbałtyckich w Rosyi lub w Węgrzech, ale z pewnością jeszcze tak bezwzględnie tam się z Niemcami nie obchodzą, bo choć rząd dokucza, ale prywatnych Towarzystw do przerabiania Niemców jeszcze tam nie ma.

Niech się panowie Niemcy potem nie dziwią, gdy w innych krajach za ich przykładem weźmie się ludność do wymiatania ich »landsmanów«.

„Co tobie nie miło, tego i drugiemu nie czyń“.

## Na nowy kwartał

czas już teraz zapisywać Gazetę na pocztach lub u listowego.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 marke.

Prosimy o liczne a wczesne zapisywanie Gazety na nowy kwartał.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Towarzystwo paramentowe miało w ubiegłym roku we wszystkich 5 kółkach (w Brunsberdze, Fromborku, Elblągu, Tylży i Malborku) dochodu 4889 m. 8 fen. Największą część wydano na zaopatrzenie przyborami różnych ubogich kościołów.

— Rekolekcyje dla księży odbędą się w seminarium duchownym w Brunsberdze od 7-go do 10-go września. W Springborn odbędą się takowe w końcu września.

— W poniedziałek wyjechało z Brunsbergii 6 Sióstr Katarzynek do Anglii i to: Gaudencya Gław z Brunsbergi, Teodora Rückwardt z Wolfsdorf, Anzelma Jasińska z Biskupca, Wynfryda Herrmanu z Kominen, Sulfia Grimm z Stolzenhagen i Julia Kashnitz z Klejsaka. Siostry pojechały przez Berlin, Hanower, Wezel do stacyi portowej Vlissingen w Holandyi, ztąd kanałem na przyladek angielski Queeborauhg, a dalej przez Londyn do Liverpoolu, gdzie już siedzibę dla zakonu przygotowano. Oby Bóg pobłogosławił raczył pracy ich w tak dalekim świecie.

**Chełmińska dyecezya.** Ks. Józef Landsberg, profesor przy gimnazyum chełmińskim, został mianowany kanonikiem w miejsce zmarłego ks. kan. Franc. Wolszlegera i dyrektorem zakładu Colegium Marianum w Pelplinie w miejsce zmarłego dyrektora ks. Michała Siega.

— Ks. delegat Jan Kamrówski, proboszcz w Brodnicy, mianowany kanonikiem honorowym.

**Rzym.** Miła dla nas Polaków wiadomość dochodzi z Rzymu. Oto rodak nasz, ks. arcybiskup Zaleski, ma zostać delegatem czyli pełnomocnikiem Papieża w Ameryce północnej. Obecnie jest ks. Zaleski delegatem dla Indyi wschodnich i tamże bardzo wielkie zasługi położył około rozszerzenia wiary św. między poganami.

**Anglia.** Wzrost katolicyzmu. Katolicyzm czyni niesłychane postępy w Anglii; pewien dziennik londyński, ubolewając niedawno nad tem, przedstawił jednocześnie ciekawy i pouczający obraz olbrzymiego rozwoju wiary katolickiej od r. 1829 (w którym akt równouprawnienia został uzyskany przez Daniela O'Connel), aż do roku zeszłego. W owym czasie ani jeden katolik nie był w parlamencie, ani w radzie przybocznej królowej. Ogółem liczone 447 księży katolickich, 449 kaplic, 16 klasztorów i 2 kolegia. W roku 1895 hierarchia biskupia jest zupełnie przywróconą, 6 katolików zasiada w radzie przybocznej, 34 w izbie panów, 74 w izbie gmin. Jest 3000 księży katolickich, 1763 kościołów, 491 klasztorów i 38 kolegiów. Cyfry te zaiste bardzo pocieszające i pozwalają rokować przyszłość szczęśliwą.

### „Volksblatt”

tutejszy niepotrzebnie się na nas gniewa, za sprawozdanie, jakie z ostatniego wieca centrowego podaliśmy. Nas bynajmniej nie razi, że centrum tu zebranie urządziło, owszem, cieszymy się z tego i nie mamy przeciw temu, jeżeli więcej takich wieców będzie. Niech tylko „Volksblatt” nie choruje ciągle na swoją wielkość i niech

### Czwarte przykazanie Boże.

(Ciąg dalszy.)

— Rozumiem cię! Nie miłość do rodziców, do ojczyznej zagrody spowodowały cię do powrotu, nie chęć naprawienia tyle złego, którego przyczyną...

— Ja nie złego nie zrobiłem — odparł Michał szorstko.

— Bracie! — zawołała Jadwisia, widząc uniesienie Michała.

— Niewdzięczne, wyrodne dziecko — rzekł ojciec łzami zalany, — tyś przybył, aby mi zatruć te ostatnie chwile żywota, któreś mi już i tak goryczą zaprawił!

### III.

W kilka dni później osiadł ojciec w izdebce, a Michał objął warsztat, w którym ojca swego jako czeladnika zatrudniał. Przeprowadził więc swoją uporną wolę; niewdzięczny synalek żądał tego, aby mu ojciec pomagał w warsztacie za tę łyżkę stawy i za tę izdebkę. Opierał się temu wprawdzie ojciec, Jadwisia przedstawiała Michałowi, że się nie godzi tak niewdzięcznie obchodzić z rodzicem, który starzał zdrowie i siły na kilkudziesięcioletniej pracy, aby utrzymać dom i rodzinę, a wszystkie te przedstawiania były bezskuteczne. Michał uparł się na swoim. Zgnany pracą Nowacki musiał wreszcie ustąpić synowi, bo siły go już opuszczały, a Michał odgrażał się, że jeśli ojciec na jego warunki nie przystanie, natenczas zawiąże manatki i puści się w świat. Znał dobrze ojciec swego syna, obawiał się, aby się w obczyźnie nie popsuł do reszty, dla tego też uległ jego woli, chociaż z bólem serca.

koniecznie nie upiera się przytem, aby ludzie tylko w to wierzyli, co on pisze. Jeżeli na zebraniu są mowy, to naturalnie słuchaczom wolno je sobie tłumaczyć. My rozumieliśmy, że mówcy chcieli tak a tak się wyrazić, „Volksblatt” może sobie inaczej tę rzecz tłumaczyć. Dopóki jednak żaden z mówców „Volksblattowi” nie dał upoważnienia, że tak a tak należy jego mowę pojmować, dopóty wolno każdemu sobie rzecz tę wytłumaczyć, jak zrozumiał, a „Volksblatt” niech się na tłumacza nie narzuca, bo mu też nie każdy wierzy, choć niby taki sprawiedliwy.

Co się tyczy pana Krebsa, nie potrzebna była wcale taka wrzawa. Pan K. powiedział tylko kilka zdań, można je było oddrukować albo w „Germanii”, lub w „prawdomównym” „Volksblacie”, a od razu wiedzieliby wszyscy, co p. Krebs powiedział, a my odwołalibyśmy nasze twierdzenie, jeżeli nie było prawdziwe. Wedle „Volksblattu” bowiem nie pan Krebs, ale ks. dziekan Romahn miał powiedzieć, że „centrum nie uznaje żadnej uprzywilejowanej (!?) narodowości”. — Nie kijem go, ale pałą.

Niech „Volksblatt” tak bardzo zresztą się nie szamoce, bo już niejedyn mówca w zapale wypowiedział słowa, które mu się potem zdawały niepodobne. Zdarzyło się to przed kilku laty nawet księciu Bismarkowi, kiedy posłom polskim, żądającym w mocy przyrzeczeń królewskich i traktatów wiedeńskich przywrócenia języka polskiego w szkołach i urzędach, odpowiedział, że za słowa królewskie nie daje szeląga. Gazety polskie wyraziły wtedy swoje zadziwienie, że księżę Bismark mógł tak lekceważąco o przyrzeczeniach królewskich się wyrazić. Księżę Bismark wtedy zaprzeczył, że tak nie powiedział i z pewnością gazetom polskim byłby został wytoczony proces, gdyby zapiski stenograficzne nie wykazały — że ks. Bismark jednak tak powiedział.

Niech więc „Volksblatt” zapiski stenograficzne, lub zarys mowy, który, jak pi-

Jadwiga objęła gospodarstwo kobiece, Michał z ojcem pracowali w warsztacie, ale krnąbrny ten chłopak, całymi godzinami nie przemówił do ojca, dla którego był obojętnym i zimnym. Stósunek ten chociaż nieszczery, był przynajmniej znośny. Tak schodził czas przy warsztacie, tak też i przy stole rodzina ta milcząco spoglądała na siebie, każdy spieszył się, aby zjeść jak najprędzej i wstać od stołu — brakło szczerości i zaufania.

Wieczorami przesiadywał ojciec w swojej komórce, gdzie mu córka towarzyszyła, opowiadając ku rozrywce ojca nowinki, które ją doszły z miasta. Najczęściej jednak oboje skierowali rozmowę na zmarłą żonę i matkę, oboje bowiem nie mogli jej zapomnieć. Michał natomiast ani zajrzał do izdebki ojca, przecież on teraz panem domu, on rządzi warsztatem, jemu ludzie muszą mówić — panie majster. Michał milszego szukał dla siebie towarzystwa po szynkowniach, grywał w karty, pił, bawił się, bo sądził, że już teraz nikomu się kłaniać nie potrzebuje, bo przecież jest teraz panem majstrem.

Tak jakąś zarozumiałością napuszczony żył sobie Michał bez kłopotu, dopóki starczyło zasobów z czasów gospodarstwa rodziców, ale i te się wyczerpały, a ludzie jakoś coraz bardziej usuwali się od warsztatu, roboty coraz mniej, a z czasem zupełnie jej zabrakło. Michał nie miał co robić w warsztacie, wychodził też na miasto aby dzień spędzić, a jeśli w domu pozostał, to kłął i złorzeczył. Ojczyisko siedział w swojej izdebce i wyplakiwał, bo on wiedział dobrze, czemu roboty nie było, a nie

szere, posiada, ogłosi, a my się przy swoim upierać nie będziemy. Niech jednak nie zarzuca naszemu sprawozdawcy nieznamości języka niemieckiego. Odpowiedziałni „Warmiaka” lub „Volksblattu” nie rozumieją tyle po polsku, co nasz sprawozdawca po niemiecku, a jednak pozują na wielkich redaktorów niemiecko-centrowo-polskich i nawet przewodniczą zebraniu polskiemu. Cóżby to powiedziano, gdyby Polak przewodniczył niemieckiemu zebraniu.

A więc złapcie się panowie sami za nosy!

### Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

### Wiadomości z Warmii i z dalszyca stron.

\* **Olsztyn.** W czasie ostatniej burzy wyrządził piorun znaczne szkody i w naszych stronach. Oprócz nieszczęścia w Puckach, uderzył piorun w Buchwałdzie w stodołę, która się doszczętnie spaliła. Pod Łęgajkami zabił piorun dwie krowy. Oprócz tego poszczepał piorun wiele drzew w różnych miejscowościach.

— W Kielarach zabił piorun kobietę zatrudnioną w ogrodzie. Córka, która z matką pospółu pracowała, została tylko ogłuszona.

— Przed tutejszą izbą karną stawali dnia 10 czerwca czeladnicy piekarscy August Büttner i Adolf Danielezyk. Edward Kalinowski, dalej mistrz piekarski Piotr Kolanowski, wszyscy ztąd, oskarżeni pierwsi dwaj o ciężką kradzież, Kalinowski o przechowywanie kradzionych rzeczy, a Kolanowski o popieranie kradzieży. Pierwsi trzej oskarżeni byli zeszłej zimy u mistrza piekarskiego p. Trockiego w ulicy Gutsztackiej jako czeladnicy zatrudnieni. Trocki ma obok piekarni także kramik. Czładnicy kradli mu wino, koniak, cygara, tabakę i inne towary, które Kalinowski nosił czasem do Kolanowskiego do przechowania. Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy, a sąd skazał ich jak następuje: Büttnera na półtora

było jej, bo wszyscy, którzy znali Michała, usuwali się od tego niewdzięcznika. Bieda drzwiami i oknami wciskała się do domu, Michał upokorzył się tak nisko, że wychodził nawet do wsi okolicznych po robotę, ale te reperacje starych rupieci nie wiele przynosiły, aż wreszcie też się i to źródło dochodu wyczerpało. Zniecierpliwiony i zrozpaczony wreszcie otworzył drzwi do izdebki ojca i zaczął wykrzykiwać: „Ja sądziłem, że ojciec mi odda warsztat, który mnie wyżywić zdoła, a jak widzę, to tu bieda, i do tego przyjdzie, że ani ojcu nie będę miał co dać jeść.

— To będę głód cierpieć i pójdę zebrać, odpowiedział ojciec poaurym głosem. — Wiedz o tem, mój Michale, że póki ja byłem majstrem, to była robota i było co jeść, nikt się z nas głodno spać nie kładł! Tyś gardził darem Bożym, pamiętasz, jakżeś to za życia w Bogu spoczywającej matki twojej rzucił łyżkę na stół, bluźniąc, że takie jadlo nie warte podziękowania. Wzgardziłeś tym darem Bożym, więcś go nie godzien. Dziwisz się, że nie masz roboty. Czy ty myślisz, że ludzie już zapomnieli tej niewdzięczności, jakąś odplacili twoim rodzicom?

— A co ja takiego tym ludziom zawiniłem?

Nowacki powstał z krzeselka, sięgnął na szafę i zdjął z niej książeczkę. „Znasz ją?” rzecze do syna „to katechizm, który uczy, aby czcić ojca i matkę, a czcić rodziców jest świętym obowiązkiem każdego dobrego dziecka, za co mu też Pan Bóg błogosławi na ziemi!”

Michał spoglądał raz na ojca, drugi

Roku więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata, Danielczyka na 9 miesięcy więzienia, Kalinowskiego na 3 miesiące i 14 dni więzienia, Kolanowskiego na 50 marek kary lub 10 dni więzienia.

— W przybudowaniu domu robotniczego właściciela p. Roensz przy dworcu kolejowym wybuchł w sobotę nad ranem ogień. Straż ogniowa kolejowa ogień przytłumiła, przybudowanie to jednak się spaliło, a znajdowały się w nim różne sprzęty i oleje. Na przytykającym do przybudowania domu robotniczym uszkodzonym został tylko zrab dachu.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 21-go czerwca po południu o 5-tęj w lokalu p. Bartscha przy ulicy Strzeleckiej (Jägerstr.) O liczny udział uprasza Zarząd.

— Ks. kanonik Pohl z Fromborka ogłosił w konserwatywnej gazecie elbląskiej patryotyczny wiersz swego utworu pod tytułem »Der Rotbart im Kyffhäuser«. Tutejszy »Volksblatt« jest tem zgorzony, że ks. kanonik nie dał tego wiersza drukować w jakiej gazecie katolickiej, ale właśnie w elbląskiej, która w ostatnim czasie wrogo występowała przeciw papieżowi, Jezuitom, centrum i »ultramontanom«. Uznajemy ten słuszny żal »Volksblattu«, ale stwierdzamy zarazem, że niemieckie gazety katolickie, gdy im się co nie podoba, wyrażają swe niezadowolnienie, czy to tyczy proboszcza, czy kanonika. Widzieliśmy to z ks. Szadowskim, a teraz z ks. kanonikiem Pohlem. Gdy katolickie gazety polskie się użalają, to się zaraz pisze, że one buntują przeciw księżom, że na wszystko zapatrują się z »fanatyzmem« narodowym. Zacząć poprawę od siebie, wcaleby owym gazetom nie szkodziło.

\* **W Linowie** uderzył piorun w krzyż przy drodze stojący i spuścił się następnie do pobliskiego rowu.

\* **W Tuławkach** uderzył piorun dnia 12-go b. m. w zabudowania gospodarze posiadziciela Augusta Szulc. Inwentarz wy-

raz na książkę, coś mrucał pod nosem, aż wybuchnął gniewem: „Świątoszki, faryzeusze, jak to człowieka sądzą! a któż to śmie twierdzić, abym ja nie szanował ojca i matki!“

— Nie gniewaj się, gniew jest złym doradcą. Złością złego nie naprawisz. Ja jutro wyjdę między ludzi i poproszę o robotę. Jako czeladnik twój, nie potrzebuję się tego powstydzić!

— Nie! tego ojciec nie uczyni, ja na to nie pozwolę.

— Chłopcze, głód dokucza mnie i Jadvisi, wolę prosić się o robotę, jak o jałmużnę.

Nazajutrz od samego rana wyszedł stary Maciej na miasto między swoich przyjaciół i znajomych, wszędzie witano go szczerze, ale rzadko gdzie obył się bez wymówek, że tak niewdzięcznemu synowi oddał warsztat. Nowacki słuchał tych przemówień, łagodnił jak mógł swoje postępowanie względem Michała, zwyczajnie, jak ojciec, ale ludzie nie zważali na to, bo nie mogli zapomnieć Michałowi jego niewdzięczności względem rodziców.

Przechadzka Macieja po mieście nie była bez korzyści, każdy jak mógł zasilal warsztat, ale co gniewało Michała, oto, że kto tylko przyszedł do warsztatu, życzył sobie widzieć się z ojcem, aby jemu powierzyć robotę, a Michała, jako majstra nikt znać nie chciał.

To korciło tego złośliwego człowieka, którego zaczęło już rozbadać te trochę roboty, o którą ojciec się wystarał. Myślał on, że to się nie skończy, zaczął więc o ożenku myśleć, aby za pomocą posagu zo-

ratowano prawie wszystkich. Stodoła była zabezpieczona na 1500 mr.

\* **Ostruda.** Wdowa po robotniku kolejowym Sz. została przez zręcznego łotra przykro oszukana. Wdowa Sz. pobierała od kolei na czworo dzieci rentę. Przed niedawnym czasem poznała niejakiegoś Klonek, podobno majstra piekarskiego, który jej oświadczył, że się z nią żenić będzie i że wygrał w loteryę 3000 marek, za które chciałby piekarnię urządzić. Gdyby wdowa Sz. miała wyjść za męża, wtedy kasa wypłaciłaby jej tylko jednorazową sumę około 400 mr., a dzieci przestałyby pobierać rentę. W niedługim czasie odbyło się wesele w Olsztynku, a Klonek częstował gości dosyć sownie. W kilka dni po weselu kasa wypłaciła owe 400 mr., które następnego dnia Klonek zabrał i znikł bez śladu. Biedna kobieta znajduje się teraz w oplakanyim stanie.

\* **Biskupiec.** U mistrza szewskiego Narewskiego i u zduna Worma musiano dobić po jednej świni, gdyż były chore na czerwonkę.

\* **Głotowo.** W zeszły czwartek w czasie nabożeństwa przedpołudniowego uderzył piorun w bliskości kościoła w ziemię, nie wyrządziwszy żadnej szkody. W kościele powstał z powodu tego strach pomiędzy ludźmi.

\* **Nibork.** Ogólne prace przedwstępne do budowy kolei z Niborka do Wielbarka i Szczytna już rozpoczęto. Miasto nasze stara się też o żołnierzy. Obecnie jest w tym względzie prośba u ministra wojny.

\* **Z reszelskiego.** Żaloga wojskowa 2-giej dywizji w powrocie z ćwiczeń jesiennych rozkwaterowaną zostanie w wioskach: Freudenberg, Biskupiec, Zerbuń, Biesowo, Wylims, Rotflis, Bürgerdorf i Szarnik.

\* **Tylża.** Dnia 7-go czerwca przyjętych tu zostało 23 dzieci do pierwszej Komunii św., pomiędzy nimi 4 dzieci cygańskie.

\* **Szczytno.** Familia młynarza Solty w Starych Kiejkutach nawiedziona została strasznie nieszczęściem. Parobek młynarski pojechał parę koni płowić w jeziorze kiejkuckim. Konie oddalały się coraz wię-

ny stać się niezależnym, aby nie potrzebował nieczyjej łaski. Sądził on, że dostawszy z żoną nieco pieniędzy, już będzie panem niezależnym od nikogo w świecie i że mu się wszyscy, a z nimi i ojciec będą kłaniać musieli.

Był w tem miasteczku człowiek dość zamożny, który zrobił majątek na doradzaniu ludziom w prowadzeniu procesów. Tysiące ludzi go przeklinało, ale na to nie zważał ten pan Klarnet, jak go lud wiejski nazywał, nie mogąc wymówić jego nazwiska, bo właściwie nazywał on się Kleinert.

Ten to pan Klarnet miał córkę już nie pierwszej młodości, trzydziestkę miała już bowiem na plecach, nikt się po nią nie garnął, chociaż panna Klara miała przyrzeczone kilka tysięcy posagu. Panna ta nie odznaczała się pięknnością, ale o to mniejsza, niejedna jeszcze mniej ładna od panny Klary idzie za męża, boć człowieka nie sama tylko powierzchowność zdobi, ale głównie przymioty duszy i serca; a o pannie Klarze wiedzieli wszyscy, że w jej brzydkiem ciele jeszcze brzydsza dusza. Nikomu nie przepuści jej złośliwy język, każdego obgadywała, to też wszyscy od niej stronili.

Tę to pannę Klarę upatrzył sobie Michał na przyszłą małżonkę, udał się też w najbliższą niedzielę do domu jej ojca z wizytą.

Pan Klarnet, szczerwany jak lis, od razu odgadł powód tych odwiedzin Michała, a że i jemu języczek córki już był nieznośnym, przeto ucieszony powitał gościa.

(Ciąg dalej nastąpi.)

ej od brzegu. 26-letni syn, widząc że konie się topią, rozebrał się i popłynął za końmi. Widocznie jeden z koni uderzył młynarczyka, bo tenże naraz krzyknął rozpaczliwie i zginął pod wodą. Konie także się utopiły.

\* **Prostki.** W zeszłą niedzielę podczas burzy uderzył grom w mieszkanie kupca K. i ogłuszył jego żonę i córkę, nie wyrządzając jednak żadnej większej szkody. — W ostatnich dniach zabito w Prostkach wściekłego psa, który jednego chłopca i kilka innych psów pogryzł.

\* **Królewiec.** Zdrowie p. naczelnego prezesa o tyle się polepszyło, że może objeżdżać po prowincyi. — Nowy prezydent policyi p. dr. Szütte został dnia 12 czerwca wprowadzony w swój urząd przez prezesa regencyjnego p. v. Tieszowitza.

\* **Około Królewca** jest zatrudnionych szczególnie w cegelniach i do uprawy buraków wielu Polaków, tak, iż miejscowy proboszcz w Królewcu ks. Szadowski miał co niedzielę po sumie polskie kazania w kościele katolickim. W pierwsze Święto Zielonych Święto było na nabożeństwie około 200 ludzi polskich, najwięcej mężczyzn, ale także wiele niewiast. Po kazaniu śpiewali polskie pieśni ku zbudowaniu nawet katolików narodowości niemieckiej.

\* **Chełmno.** Robotnik Dankiewicz w Drzonowie cierpiał na ból zębów. Ażeby złagodzić cierpienie, wziął śpilkę i dłubał nią przy chorym zębie. Przy tem zranił się w mięso i krew sobie zatruł tak, że w przeciągu krótkiego czasu umarł w strasznych męczarniach.

\* **Grudziądz.** Pewien tutejszy robotnik nie chciał pomagać swjej żonie przy obieraniu flunder, z powodu czego kobieta wpadła w taki gniew, że pochwyliła za kawał ciężkiego żelaza i uderzyła niem męża tak silnie w głowę, iż padł bez przytomności na ziemię i musiano go odwieść do lazaretu miejskiego, gdzie lekarze stwierdzili wstrząśnienie mózgu. Kobieta aresztowana i odtransportowana do więzienia.

\* **Dąbrówno.** W środe spadł tutaj dosyć gęsty deszcz, połączony z grzmotami, przyczem piorun uderzył w chlew sąsiedniego folwarku Leszcz. Naraz całe zabudowania stanęły nagle w ogniu. Dzięki tylko energicznej pomocy domowników zdołano bydło, konie i owce wyratować. Po niedługim czasie przybyła też straż ogniowa z Dąbrówna, której się udało opanować ogień.

\* **Z Chełmży** donoszą do »Ges.«, iż dnia 8-go b. m. po połud. przelatywała po nad miastem chmara szarańczy, dochodząca do 200 metrów szerokości a 10 metrów średnicy. Miejscami spaszczala się szarańcza na ziemię, nie wyrządzając jednak żadnej szkody. Główna część odleciała w kierunku południowym. Trwało to blisko pół godziny, aż ci rzadcy goście, którzy w kupie lejąc zaciemniaли słońce, unieśli się dalej.

\* **Z powiatu suskiego.** Pożary bez końca. W Upiłce spłonęły dwie trzecie wsi. Dużo bydła poginęło w płomieniach. Właściciele nie zabezpieczeni. Podobno podłożył ogień parobek, który przed kilku laty służył i odgrażał się, iż ze zemsty całą wieś spali. — Tego samego dnia wypalił się w pobliżu duży obszar lasu. — W Piotrkowie zabił na polu grom kobietę i ogłuszył dwie osoby. Konie spłoszył bronującym chłopu tak, że zbiegły i człowieka mocno broną poranily.

\* **Gdańsk.** Mularz 49-letni Ferdynand Riek, mieszkający w Szydlicach, zamordował własną żonę. Narzędzie zbrodni, ciężki toporek, znaleziono w łóżku przechowany. Zbrodniarz opuszczając zrana mieszkanie, opowiadał sąsiadkom, iż żona jego przez okno wypadła. Dopiero gdy później otworzono mieszkanie, znaleziono nieszczęśliwą kobietę z roztrzaskaną głową, z której mózg na wierzch się wydobywał. Oddychającą jeszcze przeniesiono do lazaretu, lecz nie ma najmniejszej nadziei utrzymania jej przy życiu. Zbrodniarza, nałogowego pijaka, przytrzymano jeszcze w ciągu przedpołudnia. Już dzień poprzednio odgrażał się, że zabije żonę.

\* **Z Górnego Śląska.** Pewien handlarz w Bytomiu chciał od jednego z oko-

licznych gospodarzy kupić krowę, ale nie mógł się z nim zgodzić co do ceny. Niedługo potem spotkał się z gospodarzem w oberży. Zaczęli znowu mówić o krowie i targować się, przyczem gospodarz oświadczył, że odda handlarzowi krowę za 100 mr., jeżeli tenże aż do południa następnego wypłaci mu 100 mr. samemi fenygami. Zawarto ugodę przed świadkami i handlarz poszedł szukać fenygów. Gospodarz był pewien, że handlarzowi się sprawa nie uda, ale wcześniej. Jeszcze przed wyznaczoną godziną stawił się handlarz u gospodarza i wyliczył mu na stole okrągłych 100 mr. najdrobniejszą monetą. Gospodarz miał wprawdzie na widok tyłu fenygów wcale nie tęgą minę, ale trudna rada, słowo się rzekło — kobyłka u płota! Rad nie rad musiał piękną krowę oddać i schować skarb miedziaków, który, nawiasem mówiąc, ważył nie mniej jak 42 funty.

## ROZMAITOŚCI.

**Sędzia przed sądem.** Z Pszczyny na Gór. Ślązku piszą do raciborskiej »Oberschles. Volksztg.«: Ubiegłej soboty rozpatrywała tutejsza izba karna niezwykłą istotnie sprawę. Przed sądem stawał oto pewien sędzia z Mikołowa, oskarżony o nieprawne ograniczenie wolności (Freiheitsberaubung). Miał się on dopuścić przewinienia tego przez to, iż kazał przez pomyłkę wykonać wyrok, skazujący jakiegoś przestępcę na 3 dni aresztu, chociaż kara ta powinna była na mocy ostatniego ułaskawienia cesarskiego upaść zupełnie. Prokurator wniósł o 150 marek kary odnośnie 15 dni fortecy. Proces, którego wyniku wielu z ciekawością oczekuje, odroczone ostatecznie z różnych powodów.

**Zniwa na kuli ziemskiej.** Stosownie do klimatu sprzątają ludzie zboża i rozmaite inne

plony w rozmaitych porach roku, a nie masz miesiąca, w którym by nie żniwowano. W styczniu sprzątają pszenicę w Australii, w Nowej Zelandii, w Chile i częściowo w Argentynie. W lutym również pszenicę w Indjach wschodnich, w Egipcie, a przeciąga się to ku końcowi marca. W kwietniu także pszenicę sprzątają w Syrii, na wyspie Cyprze, w Persyi, w Małej Azji, w Indyach, Meksyku i na wyspie Kubie. W maju rozmaite plony w Algierze, Centralnej Azji, w środkowych Chinach, w Japonii, Maroko i Teksas. W czerwcu w Węgrzech, Turcyi, Grecyi, połud. Rosyi, we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, połud. Francyi, w Kalifornii, w południowych państwach Ameryki. W lipcu w Niemczech, w Austrii, Szwajcaryi, Francyi półn. i Włoszech północnych, w Polsce, półn. Rosyi, w Anglii, Wirginii i Kanadzie. W sierpniu w Belgii, Holandyi, Danii, Anglii i na Litwie. We wrześniu w Szkocyi, Szwecyi, Norwegii, półn. Rosyi. W październiku jeszcze w Szkocyi i w Ameryce kukurydza. W listopadzie w północnej Australii, Peru i południowej Afryce, a wreszcie w grudniu żniwują w Chile, w państwie Birma i południowej Australii.

**Które wynalazki,** uważane za nowe, znane były dawniej? »Czasopismo pedagogiczne« daje takie zestawienie pod powyższym tytułem: Sławny psycholog włoski, profesor Lombroso utrzymuje, że z wielu wynalazków, któremi chelpi się nowoczesna epoka, korzystano już w starożytności. Pioronochron, naprzykład, znany był Rzymianom. Na szczycie wieży zamku Duino, nad Adryatykiem, od wieków umieszczony był pret żelazny, przy którym czuwał żołnierz. Ilekroć niebo się chmurzyło, obowiązywał był przykład ostrze włóczni do pretu: jeżeli wyskakiwały z niego iskry, oznaczało to zbliżanie się burzy i żołnierz natychmiast uderzał w dzwon, ostrzegając rybaków.

Celtycy żołnierze kładli się na ziemi w czasie nawałnicy, wbijając miecze ostrzem do góry; pioruny najczęściej w nie uderzały, nie sprawiając szkody.

Papież Sylwester II, któremu przypisują wprowadzenie do Europy zegarów wiszących i cyfr arabskich, polecił ochraniać pola od piorunów za pomocą długich żerdzi zakończonych ostrą żelazem.

Studnie artezyjskie także nie są nowym wynalazkiem. Rzymianie zakładali je nawet na Saharze. Sztuczne nawodnienie zastosowane było na wielką skalę w Egipcie, Palmirze i Babilonie.

Leczenie za pomocą masażu także znano w starożytności. Paracels w Opera Medica wspomina o homeopatii, która nie była też obcą Grekom, jak świadczy wzmianka historyka Polibiusza, żyjącego na dwa wieki przed narodzeniem Chrystusa Pana. Awicenna, sławny lekarz arabski z XI wieku, pisze o leczeniu za pomocą maleńkich dawek trucizny.

W Chinach, na 200 lat przed Chrystusem, używano soku indyjskich konopi dla uspokojenia chorych. Właściwości aloesu i kamfory doskonale znane były Arabom. W zwaliskach Pompei znaleziono zwierciadła, sondę i obcegi.

Arystoteles zauważył, że wodę morską przez parowanie można zrobić możliwą do picia. Grecy nosili rodzaj wełnianego pancerza, zwanego pilemo, o który tępiły się ostrza mieczów i włóczni; Dowe wskrzesił obecnie ten wynalazek. Rzymianie mieli lepsze prasy do wyciskania oliwek, niż współcześni Włosi. W roku 1200 Chińczycy już budowali żelazne domy.

## Sprzedż drzewa.

— W poniedziałek, dnia 22 czerwca po południu o 2-giej w oberży w Stawigudzie drzewo na pożytki i opał. — Przed terminem na drzewo rano o 9-tój odbędzie się wydzierżawienie trawy na łąkach melioracyjnych i w całym rewirze.

## Od Redakcyi.

— Do Prajłowa. Listów bez podpisu nie umieszczamy.

**F**ARBIERNIA ARTYSTYCZNA, ZAKŁAD CZYSZCZENIA GARDEROBY I DRUKOWANIE MATERII.

**August Kulick**

w Olsztynie, ulica Warszawska nr. 9

poleca na obecną porę wiosenną i latową swój zakład do **wykonywania wszelkich prac w ten zakres wchodzących.**

Daliej polecam mój wielki skład **bawełny** we wszelkich tylko prawdziwych kolorach i po jak najtańszych cenach.

Z wysokim szacunkiem

**August Kulick,**

właściciel farbierni  
OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 9.

**Na przyjęcie do Komunii św.**

poleca drugarnia »Gazety Olsztyńskiej

**Książki do nabożeństwa**

w oprawach **zwyczajnych** i **ozdobnych**, od 25 fen. za sztukę począwszy, aż do najdroższych.

**CZAPKI I KAPELUSZE**

ma w wielkim wyborze na składzie i poleca bardzo tanio

**Moritz Pfingst,**

RYNEK nr. 20 (w dawniejszym składzie H. Schöneberga).

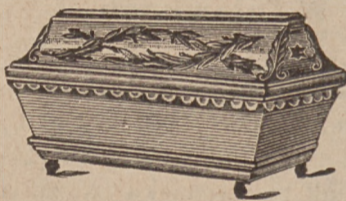
**Nowość!**

Kapelusze berlińskiej wystawy i »Nord-Ostsee« mam na wyłączną sprzedaż w Olsztynie i okolicy.

**Fr. Sawitzki**

mistrz stolarski i fabrykant trumien  
Lipszacka ulica nr. 11

poleca wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknymi ozdobami od najtańszych do najdroższych. Również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.



Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków.

**Fr. Sawitzki,**

ulica Lipszacka nr. 11.

**Na przyjęcie**

do Komunii św. polecam gładkie, jako też i piękne, ozdobne **świece** z czystego wosku po jak najtańszych cenach.

Daliej wszelkie gatunki **świec** do kościołów i na ofiary.

**A. Black**

ulica Górna (Oberstrasse) 1.

**2 czeladników**

i ucznia przyjmie natychmiast **J. Sendrowski** mistrz szewski w Olsztynie ulica Olsztyńska (Hohensteinerstrasse) 44.

Dwóch czeladników stolarskich i jednego

**UCZNIA,**

syna porządnych rodziców przyjmie zaraz

**Ignacy Lorkowski,** stolarz artystyczny w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

**SPRZEDAŻ TRAWY.**

W sobotę, dnia 20 czerwca po południu o 3-ciej sprzedawać będę trawę na mych łąkach (Rieselwiesen) najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą. Pewnym kupcom poczeka się za zapłatą bez obliczenia procentu.

**Kaeswurm**

w Bartóltach (Gr. Bartelsdorf).

Wszelkie **środki lecznicze**, rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniej drogerya **Franciszka Vonberg'a** Wartembork.